

Wpływ Maryi na życie społeczne



o. Andrzej Krupa OP

Człowiek z natury swej jest istotą społeczną. Jego życie, jego tak fizyczny jak i duchowy rozwój zależy w dużej mierze od środowiska, w którym żyje, rozwija się, kształtuje i doskonali. Jednostka wychowana i uformowana wpływa z kolei na rozwój społeczności, w której rozwija swoją działalność. Jednostki wybitne mają wyjątkowy wpływ na rozwój społeczności. One wpływają na sposób myślenia ludzi, one formują opinię ogółu, one wytwarzają w swoim środowisku swoistą atmosferę, która na nim wyciska pewne piętno. Nawet wielkie przemiany społeczne dokonują się zwykle pod wpływem jednostek.

Zasady te mają swoje zastosowanie nie tylko w społeczności przyrodzonej, ale także i w nadprzyrodzonej, jakim jest mistyczne ciało Chrystusa. Owszem, w społeczności nadprzyrodzonej znaczenie ich jest jeszcze większe, gdyż więź społeczna jest tu ściślejsza. Ciało mistyczne bowiem nie jest tylko zespołem luźno ze sobą współistniejących jednostek, lecz jest jednym, żywym organizmem, w którym wszyscy są „jedni drugich członkami”[1]. Z tego też tytułu tak dobro jak i zło jest ich wspólnym dobrem lub złem. „Jeśli co cierpi jeden członek, uczy św. Paweł, społem cierpią wszystkie członki, jeśli odbiera cześć jeden członek, wespół radują się wszystkie członki”[2].

Jednostkami, które wywarły zdecydowany wpływ na powstanie ciała mistycznego i wywierają nadal wpływ na jego rozwój, jest

Chrystus i Maryja. Wszystko, cokolwiek w tej społeczności istnieje, cokolwiek ona posiada, zawdzięcza to w pełni Chrystusowi i Maryi. Wpływ ich w ciele mistycznym nie da się w ogóle nawet przyrównać do wpływu jakiegokolwiek jednostki w przyrodzonej czy nadprzyrodzonej społeczności.

Chrystus bowiem jest jej „Twórcą, Głową, Opiekunem, Zbawicielem”[3]. Posiada w niej nie tylko najwyższą władzę, ale jest także w pełni źródłem jej życia, mocy i działania[4]. Wszystko więc w niej jest Chrystusowe. Istotą najbliższą z Chrystusem współdziałającą w powstaniu i rozwoju mistycznego ciała jest Najśw. Panna. Rola Jej w nim jest tak ważna, jak ważna jest rola matki w powstaniu i rozwoju życia. Ona bowiem rodząc Chrystusa, który jest Głową, zrodziła równocześnie całe ciało wraz z wszystkimi jego członkami. „Jak ten Jeden [Chrystus] był przeznaczony, by być naszą Głową, pisze św. Augustyn, tak nas wielu było przeznaczonych, byśmy byli Jego członkami”[5].

Prawem życia, owszem życiem samym nowej, nadprzyrodzonej społeczności, utworzonej przez Chrystusa i Maryję, jest miłość. Ona nie tylko łączy ludzi z Bogiem, ale także łączy wzajemnie ludzi ze sobą. Ta wzajemna wymiana miłości nigdy nie może być przerwana. Zerwanie miłości z bratem spowodowałoby równoczesną przerwę miłości z Bogiem. „Każdy kto... nie miłuje brata swego, uczy św. Jan, nie jest z Boga... Kto nie miłuje, trwa w śmierci... Jeśli miłujemy się nawzajem, Bóg w nas przebywa, a miłość Jego doskonała jest w nas”[6].

Tej właśnie miłości chcąc Bóg ludziom udzielić, zesłał na ziemię Syna swego, „abyśmy przezeń żyli”[7]. W tym samym też celu Chrystus uczynił swoją Matkę Matką ludzi, by miłość Bożą rodziła w ich duszach.

Społeczność ta dąży zasadniczo do osiągnięcia celu nadprzyrodzonego i pełny swój rozwój osiągnie dopiero w wieczności. Członkami jej jednak są ci ludzie, którzy żyją na ziemi. Stąd też członkowie ci, żyjąc zgodnie z zasadami

Chrystusa wywierają swój wpływ także i na uformowanie życia ludzkiego na ziemi.

a) Społeczna misja Maryi

Jak Boże macierzyństwo Maryi, tak i wszelka Jej misja w chrześcijaństwie zależna jest ściśle od osoby i misji Chrystusa. Syn Boży stał się człowiekiem nie tylko w tym celu, by być Bogiem w ciele ludzkim, ale przede wszystkim dlatego, by zbawić świat, by zaprowadzić nowy porządek między Bogiem i ludźmi. Przyszedł więc na świat nie tylko, by „nawiedzić lud swój”[8], ale by na stałe z nim się związać jako jego Głowa w porządku nadprzyrodzonym.

Wcielenie rozpatrywane z tego punktu widzenia nie jest jakimś jednym tylko samym w sobie zamkniętym faktem, lecz jest początkiem nowej rzeczywistości, nowego porządku rozdzielania tajemnic Bożych[9]. Dzieje zbawienia świata i wszystko, cokolwiek z tym faktem się łączy, jest tylko dalszym etapem zaczętej w chwili Wcielenia, przez Boga-człowieka, misji[10].

Faktem, który zaistniał łącznie z dokonaniem się tajemnicy Wcielenia i który stał się podstawą zarówno nowego stosunku człowieka z Bogiem, jak i źródłem „rozdzielania tajemnic Bożych”, jest mistyczne ciało Chrystusa. Bóg bowiem stając się człowiekiem, stał się równocześnie Głową ludzkości. Mocą tego aktu nie tylko sam objął władzę nad ludźmi, nie tylko we własne ręce ujął kierownictwo ich w stosunku z Bogiem, ale tak ściśle z nimi się zespolił, że razem utworzyli nowe, nadprzyrodzone, realne ciało. Ciału temu do tego stopnia udzielił Chrystus własnego życia i własnego Ducha, że członki jego niejako „przyoblekły się”[11] w Chrystusa, owszem, jak mówi św. Augustyn, stały się Chrystusem[12].

Na skutek Wcielenia Chrystus posiada więc podwójne ciało. Jedno fizyczne zrodzone z Najśw. Maryi, drugie mistyczne, społeczne, powstałe z zespolenia się z Nim ludzi, których przyszedł zbawić. Te dwa ciała posiadają realne istnienie.

„Należy odróżnić, uczy papież Pius XII, ciało społeczne Kościoła, którego Chrystus jest Głową i Rządcą, od Jego ciała fizycznego, które zrodzone z Bogarodzicy Dziewicy, siedzi obecnie po prawicy Ojca”[13].

Wraz z powstaniem mistycznego ciała zaistniała też nawa ekonomia zbawienia. Od tego bowiem momentu, w którym Chrystus utworzył z ludźmi jedną mistyczną całość, działa nie sam, ale łącznie ze wszystkimi członkami, z całym swym mistycznym organizmem. W udzielaniu swych łask posługuje się ludźmi jako swoimi członkami. Działa więc na ludzi poprzez ludzi.

Najważniejszą funkcję w swym mistycznym cielesie powierzył Chrystus Najśw. Maryi Pannie. W tym samym bowiem momencie, w którym Ona stała się Matką Boga, stała się też Matką Chrystusa-Głowy i Matką mistycznego ciała, gdyż „Głowa i członki są jedną jak gdyby mistyczną osobą”[14].

Macierzyństwo duchowe Maryi jest zatem naturalną konsekwencją Jej macierzyństwa Bożego. „Kiedy Panna z Nazaret, uczy Pius XII, w odpowiedzi na słowa anioła wypowiedziała swoje Fiat i kiedy w Jej łonie Słowo ciałem się stało, stała się Ona nie tylko Matką Boga w porządku fizycznym natury, ale także i w nadprzyrodzonym porządku łaski stała się Matką tych wszystkich, którzy przez Ducha Świętego staną się czymś jednym razem z Jej Boskim Synem jako ich Głową”[15].

I jak nie jest czymś przygodnym dla Chrystusa to, że jest Głową mistycznego ciała, tak nie jest czymś przygodnym dla Maryi to, że jest Matką duchową ludzi.

Z faktu współdziałania Maryi w powstaniu mistycznego ciała i Jej współdziałania w dalszym rozwoju wynikają pewne stosunki, które Ją łączą z Chrystusem i z ludźmi.

Jako Matka Chrystusa-Głowy jest Ona Towarzystką w dziele zbawienia i uświęcania ludzi. Jako zaś Matka duchowa ludzi jest Pośredniczką, Współodkupicielką i Szafarką wszystkich łask.

W tych wszystkich funkcjach wyraża się w pełni Jej macierzyński stosunek do mistycznego ciała Chrystusa. Z tego też względu Jej macierzyńskie funkcje są zarazem funkcjami społecznymi. Więzią zaś społeczną, na której opiera się jedność i siła każdej społeczności, jest miłość. Maryja jako Matka nie tylko sama miłuje ludzi jako swoje dzieci, ale także rodzi w ich duszach miłość Bożą, która sprawia, że ludzie miłują Boga jako Ojca, że miłują także i siebie wzajemnie jako synowie jednego Ojca i bracia Chrystusa. Z tego tytułu papież Pius XII nazwał Ją „Matką Bożej miłości”[16].

b) Matka Bożej miłości

Świat i wszystko, cokolwiek w nim istnieje, stworzył Bóg ze swej dobroci[17]. W niej wszelkie byty stworzone mają rację tak swego istnienia jak i wszelkiego dobra, które w sobie posiadają. „Ponieważ Bóg jest dobry, pisze św. Augustyn, to istniejemy i o ile jesteśmy, o tyle dobrymi jesteśmy”[18].

Jak dobroć Boga jest przyczyną stworzenia świata, tak przyczyną wyniesienia do porządku nadprzyrodzonego jest miłość Boża. „Bóg jest miłością, uczy św. Jan, a kto trwa w miłości, w Bogu trwa a Bóg w nim”[19].

Między dobrocią Boga a Jego miłością jest ta tylko różnica, że zasadniczo dobroć Boża oznacza istotę Boga, o ile stanowi podstawę działania Boga na zewnątrz, miłość zaś oznacza tę samą istotę, o ile jest podstawą wewnętrznego życia Trójcy Świętej. Bóg Ojciec miłując Syna i Syn miłując Ojca tchną razem Ducha Świętego. Duch Święty więc jest substancjalną ich obopólną Miłością.

Tej właśnie miłości udziela Bóg bytom rozumnym, gdy czyni ich uczestnikami natury Bożej. „Miłość Boża, pisze św. Paweł, rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany”[20].

Miłość, której nam Bóg tym sposobem udziela, różni się istotnie od tej miłości, którą On jest sam w sobie. Nie

udziela nam bowiem Bóg swego Bóstwa, lecz wlewa w nas miłość stworzoną na podobieństwo własnej miłości. Dzięki niej właśnie możemy miłować Boga w podobny sposób, jak On sam siebie miłuje. „Powiedziano, pisze św. Augustyn, że miłość Boża rozlana jest w sercach naszych, nie ta, którą On sam nas miłuje, lecz ta, mocą której czyni nas swoimi miłośnikami – qua nos facit dilectores suos”[21].

Miłość więc, której Bóg człowiekowi udziela, nie jest tylko uczuciem wiążącym go z Bogiem, lecz jest nadprzyrodzoną właściwością wynoszącą go do wyższego, nadprzyrodzonego porządku czyniącą go realnie uczestnikiem Bożej natury. Ona czyni właśnie człowieka podobnym do Boga, czyni go przybranym Jego synem, daje mu „serce nowe”, dzięki któremu miłuje on tak Boga, jak syn miłuje ojca.

Miłości tej udzielają bytom rozumnym razem wszystkie trzy osoby Trójcy Świętej. Posiadając bowiem jedną i tę samą wspólną naturę, posiadają też jedno i to samo wspólne działanie na zewnątrz. Udzielanie jej jednak przypisywane jest w szczególniejszy sposób Duchowi Świętemu, gdyż jest On substancjalną Miłością Bożą.

Duch Święty jednak nie działa sam wprost na dusze ludzkie, lecz za pośrednictwem ludzi, którymi posługuje się jako swym narzędziem. Przede wszystkim zaś działa przez człowieczeństwo Chrystusa i przez Najśw. Maryję Pannę.

1. Chrystus narzędziem Miłości Bożej. Źródłem i główną przyczyną sprawczą łaski w duszach ludzkich może być tylko Bóg[22]. Łaska bowiem z istoty swej jest „uczestnictwem w naturze Bożej”[23]. Żadne więc stworzenie nie może udzielać łaski samo od siebie, ani też nie może być jej główną przyczyną sprawczą[24].

Może jednak Bóg posłużyć się stworzeniem jako narzędziem w udzielaniu ludziom swej łaski. Takim narzędziem jest przede wszystkim człowieczeństwo Chrystusa hipostatycznie zjednoczone

z osobą Słowa. „Chrystus według Bóstwa, pisze św. Tomasz, jest mocą własną (auctoritative) źródłem łaski, według zaś człowieczeństwa jest jej narzędziem”[25].

W działaniu narzędzia można rozróżnić podwójną czynność. Jedną, którą wykonuje przy jego pomocy głównie-działający; drugą, którą wykonuje narzędzie jako narzędzie zgodnie ze swoją przydatnością. Głównie-działający posługując się narzędziem wykonuje przez nie własne, przez się zamierzone dzieło. W tym wypadku, jak zauważa św. Tomasz, „czynność narzędzia jako narzędzia nie jest inna od czynności głównie-działającego”[26]. Narzędzie zaś, o ile jest samo w sobie pewną rzeczą, posiada swoje właściwości, które głównie-działający wykorzystuje dla wykonania swego dzieła. Ma więc i ono pewien wpływ na jakość i rodzaj czynności przez niego wykonanej.

Wpływ ten jest tym większy, o ile narzędzie nie jest rzeczą martwą, lecz bytem żywym, obdarzonym nadto świadomością i wolną wolą. Wtedy chociaż działa mocą i według woli głównie-działającego, to jednak w ramach wykonywanej przez się czynności, posiada pewną samodzielność. Nie tylko przyczynia się więc do powstania dzieła, ale daje mu coś także i od siebie, pozostawia na nim ślad osobistego, własnego działania. W ten sposób nowo powstałe dzieło jest w pewnym stopniu wspólną własnością zarówno głównie-działającego, jak i narzędzia. Z tego względu św. Tomasz uważa, że zbawienie człowieka jest wspólnym dziełem Bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa. „Czynność natury ludzkiej Chrystusa, dowodzi on, o ile jest narzędziem Bóstwa, nie jest inna od czynności Bóstwa; nie jest inne to zbawienie, którego dokonuje człowieczeństwo Chrystusa, a inne to, którego dokonuje Jego Bóstwo; jednak natura ludzka Chrystusa, o ile jest jakąś naturą, posiada pewną własną czynność oprócz Bożej”[27].

Człowieczeństwo Chrystusa jest jednak wyjątkowym narzędziem Boga. Jest ono bowiem substancjalnie zjednoczone z osobą Słowa i razem z Jego Bóstwem stanowi jedną substancjalną całość. I z

tego względu chociaż i ono posiada swoją własną naturę i swoje własne działanie, to jednak jest to działanie osoby Boskiej.

Również ze względu na jedność osoby Boskiej w dwóch naturach Chrystusa, ten sam Duch Święty, który jest „Duchem Syna”[28], jest równocześnie Duchem całego Chrystusa. Pismo św. bowiem nazywa Go „Duchem Chrystusa”[29], „Duchem Jezusa”[30], „Duchem Jezusa Chrystusa”[31].

Człowieczeństwo Chrystusa jest zatem napełnione tym samym Duchem Świętym, tą samą Miłością, którą Ojciec i Syn wzajemnie się miłują. W Nim więc przejawia się nie tylko miłość ludzka, ale także i ta, „którą Ojciec niebieski i Duch Święty żywią dla grzeszników”[32].

Bóg stając się człowiekiem chciał nie tylko okazywać ludziom miłość Bożą poprzez swą naturę ludzką, ale także i skutecznie im jej udzielać. „Tę zaś miłość, uczy papież Pius XII, chcąc [Bóg] w sposób widzialny i cudowny uzewnętrznić przyjął do hipostatycznej jedności ze sobą naszą naturę; dzięki temu – jak z dziecinną prostotą zauważył Maximus z Turynu – „w Chrystusie ciało nasze nas miłuje” (Max. Taurinensis, Sermo 39; PL 57, 594)[33]. „Z serca Słowa Wcielonego, pisze dalej papież, bywa ona wlewana przez Ducha Świętego do dusz wszystkich wierzących”[34].

Wlewając zaś w dusze ludzkie swego Ducha, Chrystus jednoczy ludzi ze sobą w jeden nadprzyrodzony organizm, w jedno mistyczne ciało w ten sposób, że On jest tego ciała Głową, ludzie jego członkami, a Duch Święty jest jego duszą. On je ożywia, rządzi nim i kieruje; spełnia w nim zatem podobne funkcje, jakie dusza spełnia w ciele ludzkim.

Chrystus nie poprzestał jednak na tym. Chcąc działanie Ducha Świętego jeszcze bardziej dostosować do natury ludzkiej, swoją własną Matkę uczynił Matką ludzi. Chciał, by Ona na sposób macierzyński przyczyniała się do zrodzenia miłości Bożej w ich duszach, by ją w nich pielęgnowała i ją rozwijała. W tym

znaczeniu papież Pius XII nazywa Maryję jako Matkę ludzi najcenniejszym darem Serca Jezusa danym ludzkości. „To Najśw. Serce dało nam Maryję jako najcenniejszy dar, jako Dziewiczą Matkę Boga i jako najukochańszą Matkę nas wszystkich. Według ciała była Ona Matką naszego Zbawiciela i Jego Towarzystką w tym celu, by synów Ewy doprowadzić do życia łaski, dzięki czemu zasłużyła sobie na miano duchowej Matki całego rodzaju ludzkiego”[35].

2. Maryja narzędziem Miłości Bożej. Jeśli Chrystus jako człowiek nie może być sam w sobie źródłem i główną przyczyną sprawczą łaski, to tym bardziej nie może nią być Najśw. Maryja Panna. Ona bowiem jest tylko czystym stworzeniem. Dlatego to z naciskiem podkreśla papież Pius X: „Jak najbardziej dalecy jesteśmy od tego, by Bogarodzicy przyznawać moc przyczyny sprawczej łaski nadprzyrodzonej, co należy jedynie do Boga”[36].

Bóg jednak posługuje się Maryją jako swym narzędziem w udzielaniu ludziom swojej łaski. „Jest Ona, jak uczy Pius XII, kanałem czystym jak kryształ, a nie źródłem tej przeobfitej łaski Bożej”[37].

Nie jest też Ona takim samym narzędziem jak Chrystus. Chrystus bowiem jest substancjalnie złączony z Bóstwem, Maryja zaś tylko moralnie. Jest Ona jednak tak ściśle z Bogiem złączona, że ściślejsza łączność między czystym stworzeniem a Bogiem w ogóle już nie może istnieć. Jest bowiem Ona Matką Boga. Na skutek tej łączności z Bogiem posiada Ona w sobie taką obfitość Ducha Świętego, jakiej nie posiada w sobie żadne inne stworzenie. „Jej dusza, pisze papież Pius XII, napełniona była bardziej Duchem Jezusa Chrystusa, aniżeli wszystkie inne dusze stworzone razem wzięte”[38].

Już w chwili Poczęcia Duch Święty napełnił Ją tak obficie wszelkimi łaskami, że „jaśniała taką pełnią niewinności i świętości, jakiej w żaden sposób nie ma większej od niej niżej Boga i jakiej nikt, prócz Boga, nie jest w stanie nawet myśla

ogarnąć”[39].

W chwili zaś, gdy stała się Matką Boga, ten sam Duch Święty, który „chciał i sprawił, by z Niej począł się i narodził się ten, od którego On sam pochodzi”[40], napełnił Jej macierzyńskie Serce taką miłością do Syna Bożego, którą można przyrównać tylko do tej miłości, jaką Go miłuje Ojciec[41]. Jest to miłość jedyna i niespotykana w żadnym innym stosunku stworzenia z Bogiem. Wszelkie inne stworzenie, chociażby wyniesione zostało do najwyższej godności i doskonałości, może osiągnąć godność i doskonałość tylko przybranego syna Bożego; Maryja zaś jest „prawdziwą i naturalną Matką Chrystusa”[42].

Ta prawdziwa i naturalna Matka Boga jest równocześnie prawdziwą Matką ludzi. W tym samym bowiem momencie, w którym poczęła Chrystusa Boga, poczęła Chrystusa-Głowę ludzkości, a wraz z Nim całe Jego ciało mistyczne. Tajemnica więc Jej macierzyństwa Bożego zawiera w sobie tajemnicę Jej duchowego macierzyństwa. „Matka Boga, uczy papież Leon XIII, jest jednocześnie Matką naszą – Exstitit fila simul Mater Dei, simul Mater rostra”[43]. Maryja więc otacza ludzi tą samą troską i darzy tą samą miłością, jaką otaczała i darzyła swego jednorodzonego Syna. Tak uczy też papież Pius XII: „Mistyczne ciało Chrystusa zrodzone z przebitego Serca naszego Zbawcy darzyła [Bogarodzica] tą samą matczyną troską i oddaną miłością, z jaką pieściła i karmiła Dziecię Jezus w kołysce”[44].

Jednym więc i tym samym uczuciem macierzyńskim, które obudziło się w Niej w chwili, gdy poczęła Syna Bożego, objęła Ona zarówno swego „Jednorodzonego”, jak i wszystkich swoich synów przybranych. Od tego momentu stała się Ona jak gdyby innym człowiekiem. Macierzyństwo – w stosunku do Boga i w stosunku do ludzi – stało się niejako Jej istotą. Każde zaś macierzyństwo z natury swej przemienia niewiastę i czyni ją istotą całkowicie oddaną dziecku. Ona tylko dla niego żyje, o nim myśli, około niego obracają się wszystkie jej troski. Macierzyństwo Boże, które sam Duch Święty kształtował w duszy

Maryi, jeszcze w większym stopniu Ją przemieniło i tak udoskonało, że stała się Ona, jak mówi papież Leon XIII, „najlepszą – bez porównania – ze wszystkich matek”[45].

Tę macierzyńską miłość Maryi uczynił Bóg swoim narzędziem dla udzielania ludziom łaski. Jest to bowiem miłość z istoty swej płodna. Źródłem jej jest ten sam Duch Święty, którego mocą stała się Ona Matką Boga i którego też mocą jako Matka ludzi przyczynia się do naszego odrodzenia. Miłość ta obudziła w Maryi analogiczne dyspozycje macierzyńskie w stosunku do wszystkich ludzi w porządku nadprzyrodzonym, jakie w porządku natury budzi w duszy matki miłość macierzyńska do jej dziecka. Stąd też to macierzyńskie współdziałanie Maryi z Bogiem w udzielaniu ludziom łaski, można – w analogicznym znaczeniu – nazwać „rodzeniem” ich do życia Bożego.

Tak pojmował to współdziałanie Maryi z Bogiem już św. Augustyn, gdy pisał: „Jest Ona zaiste Matką członków Jego [Chrystusa], którymi my jesteśmy, gdyż miłością współdziałała, by wierni, którzy tej Głowy są członkami, zrodzili się w Kościele”[46].

Papież zaś Pius XII przyrównuje współdziałanie Maryi z Bogiem w porządku łaski do działania słońca w porządku natury. „Pod wpływem światła i ciepła słońca, pisze on, rośliny kwitną na ziemi i wydają owoce; pod wpływem i przy pomocy tego słońca, którym jest Maryja, dobre myśli wydają owoce w duszach”[47].

Maryja w swym działaniu jako narzędzie życia Bożego nie jest samodzielna, lecz całkowicie zależna i podporządkowana Chrystusowi. Jego bowiem Duch Ją ożywia, udziela Jej mocy i kieruje Jej działaniem. Nie stanowi Ona też w ekonomii zbawienia ani jakiejś integralnej części, od której zależałoby Boże działanie, ani też wyodrębnionego ogniwa w szeregu zależnych od siebie przyczyn, poprzez które dostaje się ludziom życie Boże, lecz działa zawsze łącznie z Chrystusem i przez Chrystusa. Z Nim razem wykonuje jedną i tę samą czynność, która prowadzi do wywołania tego samego skutku,

jakim jest odrodzenie człowieka. „Również przez Maryję, jak uczy Pius X, osiągamy łątniej to życie, którego źródłem i początkiem jest Chrystus”[48]. Dlatego też nie rodzi Ona w duszach ludzkich siebie samej, lecz Chrystusa; udziela im bowiem Jego Ducha i Jego Miłości. „Tych, którzy należą do Chrystusa, uczy Leon XIII, Maryja nie zrodziła, ani nie mogła ich zrodzić, jak tylko w jednej wierze i w jednej miłości; czyż bowiem „podzielony jest Chrystus?” (1 Kor 1, 13). Wszyscy więc winniśmy żyć życiem Chrystusa, byśmy w jednym i tym samym ciele „wydawali owoce dla Boga (Rz 7, 4)”[49].

Zbytnie wyodrębnianie działalności Maryi od Chrystusa może łatwo prowadzić do niewłaściwego pojmowania Jej roli, jaką Ona z woli Boga spełnia w udzielaniu ludziom życia Bożego.

Nie znaczy to jednak, by Jej działanie było zbyteczne. Chciał bowiem Bóg, by tajemnica udzielania ludziom życia łaski dokonywała się przy czynnym współdziałaniu Maryi jako nowej Ewy z Chrystusem jako nowym Adamem; chciał, by tak jak Ewa „stała się przyczyną śmierci dla całego rodzaju ludzkiego”, tak też, by Maryja „stała się przyczyną zbawienia dla całego rodzaju ludzkiego”[50]. Życie więc Boże otrzymują ludzie zarówno od Chrystusa drugiego Adama i od Maryi drugiej Ewy. Macierzyńskie funkcje Maryi jako Matki są w obecnej ekonomii zbawienia niezastąpione i niepowtarzalne[51]. Bez Niej inne byłoby przyjście Chrystusa na świat; bez Niej też w inny sposób ludzie otrzymywaliby łaskę od Boga.

Wewnętrzna i całkowita zależność Maryi od Chrystusa nie tylko w niczym nie pomniejsza ważności Jej roli, ale jeszcze bardziej ją podnosi. Maryja bowiem pozostawiona sobie samej, chociażby posiadała i wyjątkową łaskę, byłaby tylko zwykłym narzędziem w ręku Boga; złączona zaś z Chrystusem jest Niewiastą „wybraną jako słońce”; „Niewiastą odzianą w słońce”. Napełniona bowiem Duchem Chrystusowym, Duchem Jego Miłości, działa w porządku nadprzyrodzonym jak słońce, budząc i podtrzymując życie Boże w duszach ludzkich. Przez Nią i pod Jej wpływem ta sama Miłość, która ma swe źródło w Trójcy

Świętej i którą Chrystus przyniósł na świat, rodzi się w duszach ludzkich i przynosi owoce dla Boga.

Maryja więc jest Matką Miłości Bożej z podwójnego tytułu. Najpierw dlatego, że zrodziła Chrystusa, w którym Miłość Boża przejawiała się w szczególniejszy sposób, a następnie, że Miłość tę rodzi także w duszach wiernych. Jest to jednak jedno macierzyństwo, gdyż ten sam Duch, za którego sprawą Chrystus narodził się z Maryi, ten sam też dokonuje odrodzenia każdego chrześcijanina: „Z tego samego Ducha i ten [człowiek] jest odrodzony, z którego Tamten [Chrystus] się zrodził”[52].

Rodząc miłość Bożą w sercach poszczególnych ludzi Maryja przyczynia się nie tylko do udoskonalenia jednostek, ale i całych społeczeństw. Im więcej bowiem jest jednostek ożywionych Duchem miłości, tym doskonalsza jest społeczność. Tam zaś, gdzie prawem jest miłość, tam główną troską człowieka jest czynienie innym dobra. Taki cel chciał Bóg osiągnąć, gdy chciał dzielić się z ludźmi swoją Miłością. Chciał bowiem, by ludzie na Jego wzór wzajemnie się miłowali: „Jeśli się miłujemy wzajemnie, uczy św. Jan, Bóg w nas przebywa a miłość Jego doskonała jest”[53].

Powyższe zasady odnoszą się przede wszystkim do życia nadprzyrodzonego. Pośrednio jednak wywierają one swój wpływ także na życie doczesne. Ludzie bowiem ożywieni miłością Boga żyją w społeczeństwie ludzkim na ziemi, wnoszą zatem w życie doczesne te wartości, które udoskonalają człowieka. Miłość, według św. Pawła, przyczynia się najpierw do usunięcia z duszy wielu wad, które to życie czynią bardzo uciążliwe. „Miłość cierpliwa jest, uczy św. Paweł, łaskawa jest; miłość nie zazdrości, złości nie wyrządza, nie nadyma się; zaszczytów nie pragnie, nie szuka swego, gniewem się nie unosi, nie myśli złego, nie raduje się z nieprawości, ale weseli się z prawdy”[54]. Miłość również jest źródłem wielu czynów, z których wyrastają najpiękniejsze dzieła ludzkie.

Źródło: o. Andrzej L. Krupa OP, „Electa ut sol : studium

teologiczne o Najświętszej Maryi Pannie", Lublin 1963 [język uwspółcześniono].

[1] 1 Kor 12, 27; Rz 12, 15; Ef 4, 25.

[2] 1 Kor 12, 26.

[3] Pius XII, Enc., *Mystici Corporis*; AAS 35 (1943) 204.

[4] *Ibid.*, 216-218.

[5] S. Augustinus, *De praedest. sanctorum*, c. 15, n. 31; PL 44, 983.

[6] 1 J 3, 10, 14; 4, 12.

[7] *Ibid.*, 4, 9.

[8] Łk 7, 16.

[9] Ef 3, 9.

[10] Zob.: A. Nicola s, *La Vierge Marie et le plan divin*, Paris 18828, t. I, s. 371-372; J. A n g e r, *La doctrine du Corps mystique de Jesus-Christ*, Paris 19468, s. 324; R. Laurent in, *Court traite cle theologie mariale*, Paris 1953, s. 75; Ch. Balić OFM, *Marie. Mere de Dieu et Mere des hommes dans la pensee de l'Eternel*, W: Soc. Canad. d'etudes Mariales, Ottawa 1958, t. II, s. 167; M. Belanger OMI, *Introduction d l'etude de „la maternite spirituelle*; *ibid.*, t. I, s. 39-42; J. A l f a r o SJ, *Significatio Mariae in Mysterio Salutis*, „Gregorianum”, 40 (1959) 13-14.

[11] Gal 3, 27; Ef 4, 24.

[12] S. Augustinus, *In Joannis Ev. tract. 21*, n. 8; PL 35, 1568: „Nie tylko staliśmy się chrześcijanami, ale... staliśmy się Chrystusem. Jeśli On jest Głową, my członkami, jesteśmy całym człowiekiem, On i my. Głowa i członki są zatem pełnym Chrystusem”; *Id.*, *Enar. in Ps. 26*, enar. 2, n. 2; PL 36, 200: „Okazuje się z tego, że jesteście całym Chrystusem, gdyż razem

wszyscy jesteśmy złączeni i w Nim jesteśmy i własnością Chrystusa i Chrystusem jesteśmy, gdyż Głowa i ciało jest niejako całym Chrystusem”.

[13] Pius XII, Enc., *Mystici Corporis*; AAS 35 (1943) 221.

[14] S. Thomas, *Sum. theol.*, III, q. 48, a. 2, ad 1; S. Augustinus, *Enar. in Ps. 30*, serm. 1, n. 4; PL 36, 232.

[15] Pius XII, *Nuntius radioph.*, *You have opened*; AAS 39 (1947) 271. Również Pius X, Enc., *Ad diem Illum*; A. Tondini, s. 310, dowodzi, że między macierzyństwem Bożym Maryi a Jej macierzyństwem duchowym w stosunku do ludzi istnieje ścisła łączność.

[16] Pius XII, *Alloc.*, *Mai, forse*; *Discorsi e radiomessaggi de sua Santità Pio XII*, Roma 1955, t. VI, s. 37; Id., *Nuntius radioph.*, *Oggi, al compiersi*; AAS 36 (1944) 255.

[17] *Conc. Vatic.*, Ses. 3, *De fide*, c. 1 (Denz. 1783); S. Thomas, *Sum. theol.*, III, q. 1, a. 1.

[18] S. Augustinus, *De doctrina christ.*, c. 32, n. 33; PL 34, 32.

[19] 1 J 4, 16.

[20] Rz 5, 5.

[21] S. Augustinus, *De spin. et littera*, c. 32, n. 56; PL 44, 237. W dziele swoim: *De Trinit.*, XV, c. 17, n. 31; PL 42, 1082 tę samą myśl wyraża św. Augustyn w ten sposób: „Tylko z Boga posiada człowiek to, mocą czego Boga miłuje”. Św. Tomasz głosi tę samą naukę: *Expos. in Ev. S. Joannis*, s. 15, lect. 3, n. 1: „Bóg nas miłując, czyni nas swoimi miłośnikami”.

[22] S. Thomas, *Sum. theol.*, III, q. 62, a. 5.

[23] 2 P 1, 4.

[24] S. Thomas, *Sum. theol.*, I–II, q. 112, a. 1.

- [25] Id., Sum. theol., III, q. 27, a. 5; cfr. ibid., III, q. 8, a. 1, ad 1; III, q. 48, a. 6, ad 3.
- [26] Ibid., III, q. 19, a. 1, ad 2.
- [27] Ibid.
- [28] Gal 4, 6.
- [29] Rz 8, 9.
- [30] Dz 16, 7.
- [31] Flp 1, 19.
- [32] Pius XII, Enc., Haurietis aquas; AAS 48 (1956) 338, 325, 344-345.
- [33] Ibid., 229.
- [34] Ibid., 335.
- [35] Pius XII, Enc., Haurietis aquas; AAS 48 (1956) 332.
- [36] Pius X, Enc., Ad diem illum; A. Tondini, s. 312.
- [37] Pius XII, Nuntius radioph., It would indeed; AAS 46 (1954) 727.
- [38] Id., Enc., Mystici Corporis; AAS 35 (1943) 247.
- [39] Pius IX, Enc., Ineffabilis Deus; A. Tondini, s. 30.
- [40] Ibid.
- [41] Ibid.
- [42] S. Thomas, Sum. theol., III, q. 35, a. 3, ad 2.
- [43] Leo XIII, Enc., Adiutricem populi; A. Tondini, s. 230.
- [44] Pius XII, Enc., Mystici Corporis; AAS 35 (1943) 248; cfr. Leo XIII, Enc., Octobri mense; A. Tondini, s. 136; Pius XI,

Enc., Lux veritatis; AAS 23 (1931) 514.

[45] Leo XIII, Enc., Adiutricem populi; A. Tondini, s. 232.

[46] S. Augustinus, De sancta virginitate, c. 6, n. 6; PL 40, 399.

[47] Pius XII, Nuntius radioph., Quando, iusciate; AAS 45 (1953) 851.

[48] Pius X, Enc., Ad diem inum; A. Tondini, s. 310.

[49] Leo XIII, Enc., Adiutricem populi; A. Tondini, s. 232.

[50] S. Irenaeus, Ady. haer., III, c. 22, n. 4; PG 7, 959.

[51] Zob.: R. L a u r e n t i n, Court traite de th6ologie marsale, Paris 1953, s. 100.

[52] S. Augustinus, De praedest. sanot., c. 15, n. 31; PL 44, 982.

[53] 1 J 4, 12.

[54] 1 Kor 13, 4-7.